

II/2055

Zarys losów rodziny Mariana i Anny Kukizów  
podczas II wojny światowej.\*

© ARCHIWUM Wschodnie

Marian Kukiz urodził się w Uhnowie 23 czerwca 1897 r. w rodzinie Pawła Kukiza (rajcy, potem burmistrza) i Dominiki z Ordyczyńskich. Ojciec Mariana zmarł, kiedy miał on 8 lat a matka, gdy miał lat 21. Wydarzenia pierwszej wojny światowej spowodowały, że nie ukończył szkoły średniej. W Polsce Odrodzonej służył w żandarmerii wojskowej a potem został zwerbowany do Policji Państwowej. W latach 1925 - 1938 był komendantem posterunków kolejno w Baryłowie, Uwinie i Łopatynie (w powiecie radziechowskim) oraz w Narajowie (w powiecie brzeżańskim) a w ostatnim roku przed wybuchem II wojny światowej pracował na stanowisku sekretarza Komendy Powiatowej PP w Zborowie (woj. tarnopolskie). Był w stopniu przodownika.

W r. 1926 Marian Kukiz ożenił się z Anną (ur. 11. XI. 1909 r.), córką zamożnego gospodarza Marcina Tomaszewskiego z Dębowicy w powiecie radziechowskim. W rodzinie Mariana i Anny było dwoje dzieci: Janina (ur. 1929 r.) i Tadeusz (ur. 1932 r.).

Po 17 września 1939 r. rodzina Kukizów przeniosła się ze Zborowa do Dębowicy, gdzie zamieszkała wspólnie z rodziną Tomaszewskich. W listopadzie tego roku przeżyły one "rozkułaczenie" gospodarstwa Tomaszewskich. Był to dopiero początek sowieckich represji. W pierwszych miesiącach 1940 r. milicja z Uwina dwukrotnie zabierała Mariana Kukiza "na przesłuchania". 10 kwietnia zabrany został po raz trzeci i do domu już nie wrócił. Zamknięto go w Łopatynie, w piwnicy podworskiego budynku zajętego przez NKWD. Po kilkunastu dniach, wraz z innymi aresztowanymi, w tym z policjantami z Łopatyna Ogonowskim i Schabowskim, został przewieziony do Lwowa i osadzony w "Brygidkach". Nie znany jest przebieg "śledztwa", jakiemu został tam poddany. Od zwolnionego z tego więzienia

w listopadzie 1940 r. niejakiego Materny, emerytowanego policjanta, wiadomo było tylko, że w tym czasie Marian Kukiz był tam jeszcze przetrzymywany.

13 kwietnia 1940 r. około godziny 4-tej nad ranem w Domu Tomaszewskich w Dębowicy usłyszano łomotanie do drzwi. Byli to funkcjonariusze NKWD (oficer i szeregowy) w asyście "hołowy" wioski, niejakiego Łysaka. Przybycie ich wywołało panikę, nie zapomniano bowiem niedawnej, lutowej wywózki całych, licznych rodzin z sąsiednich miejscowości. Okazało się, że przyjechali tylko po rodzinę Kukizów. Anna Kukiz była w tym czasie w Łopatynie, gdzie usiłowała uzyskać widzenie z mężem. Kiedy ktoś z Tomaszewskich powiedział, że chyba nie zabiorą dzieci bez matki, usłyszał: "Niczewo, mat'k dietiam prijdiot". Oficer przeszukując mieszkanie odłożył kilka książek z biblioteczki Mariana Kukiza, w tym tom poezji Mickiewicza. Jan Tomaszewski, wówczas kilkunastoletni chłopiec, położył tę książkę niepostrzeżenie w inne miejsce i dzięki temu zachowała się ona do dziś jako jedna z dwóch zaledwie, obok olejnego obrazu przedstawiającego motywy huculskie, pamiątek po Mariannie Kukizie (przechowuje je syn Tadeusz).

Oficer rozmawiał osobno z każdym z dzieci wypytyując, czy jest gdzieś schowana broń. Oczywiście, niczego się nie dowiedział, gdyż dzieci w takie sprawy nikt nie wtajemniczał.

Jest znamienne, że w pełnym bałaganu sowieckim systemie deportacje odbywały się bardzo sprawnie. Zapewne było to wynikiem kilkunastoletniego doświadczenia Rosjan w przeprowadzaniu wywózek. Potwierdziło się to także w przypadku deportacji rodziny Kukizów. U zbiegu dróg prowadzących do Radziechowa (z Dębowicy i Łopatyna) spotkały się dwie furmanki: ta z Dębowicy z dziećmi i druga z Łopatyna z matką; obie w obstawie NKWD. Doprawdy, zadziwiająca perfekcja!

W Radziechowie, na stacji, załadowano wszystkich do towarowych wagonów o zakratowanych oknach i nie zezwolono na oddalanie się.

Na drugi dzień Tomaszewscy przyjechali do Radziechowa, by przekazać deportowanym jeszcze trochę najpotrzebniejszych rzeczy. Okazało się, że odwieziono ich w kierunku Stojanowa. Kiedy i tam pojechali, dowiedzieli się, że pociąg już odjechał do Łucka.

Jazda trwała około 3 tygodni: w przepełnionym wagonie z pryzkami (przeciętnie 6 rodzin), bez wody i ogrzewania. "Kipiatok" i coś, co przypominało zupę otrzymywano tylko na dużych stacjach kolejowych i tylko nocą. Jako ubikacja służył otwór w podłodze z nadbudowanym nad nim "sedesem" z nieheblowanych desek przypominającym pionowo ustawioną skrzynkę.

Transport dojechał do stacji kolejowej w Pawłodarze nad Irtyszem, dopływem Obi. Tu kończyły się wówczas tory kolejowe. Wysiedlonych przewieziono na samochodach promem na drugi, niezabudowany, pusty brzeg Irtyszu. Pod gołym niebem oczekiwali oni na przewiezienie do miejsca przeznaczenia. Na drugi dzień, zza rzeki, z Pawłodaru słychać było okrzyki "Da zdrowstwujet pierwogo maja!", "Sława wielikomu Stalinu!". Tam obchodzono proletariackie święto a tu nad ponurą <sup>rzeką</sup> koczowały setki ludzi bez dachu nad głową, pozostawione własnemu losowi. Przez trzy skwarne dni i bardzo chłodną noc oczekiwano na dalszy transport. Jedna osoba zmarła. Pochowano ją na brzegu rzeki. Ten niezwykły pogrzeb powiększał grozę położenia. W dodatku Irtysz przybierał i woda wychodziła z brzegów zbliżając się do koczujących. Wreszcie rozpoczęto rozwożenie ludzi; część ciężarowymi samochodami, część, - w tym także Annę Kukiz z dziećmi - wielbłądzim zaprzęgiem. Jechali na wąskiej, pozbawionej bocznych osłon, platformie składającej się z kilku desek. Matka musiała często przytrzymywać dzieci, by nie pospadały z wozu.

Na miejsce przeznaczenia, odległe około 150 km, jechano osiem dni, przez goły step, bez drzew, pod którymi możnaby skryć się przed ogromnym skwarem słonecznym. W nocy, w stepie było bardzo zimno a niezrozumiałe okrzyki kazachskich woźniców budziły lęk. Po drodze mijali Majkain. Tu zetknęli się z grupą Polaków z lutowej deportacji. Od nich dowiedzieli się o strasznych warunkach, w jakich żyją i w jakich im przyjdzie żyć.

Kukizowie zawiezieni zostali do tzw. CES-u. Określenie CES było skrótem nazwy Centralnaja Elektriceskaja Stancja. Było to nowe, zakładane osiedle, w którym rozpoczęto właśnie budowę elektrowni, położone na szlaku między górniczymi miejscowościami: Majkainem (kopalnie rudy złota) i Szoptykulem (kopalnia węgla).

Po przyjeździe do CES-u Annę Kukiz z dziećmi i tobołkami pozostawiono pod ścianą jednego z dwóch stojących na gołym stepie baraków (z dykty, krytych brezentem). W nocy spadł ulewny deszcz i tylko dzięki temu "znaleziono" w baraku, w którym było już kilkadziesiąt rodzin, trochę miejsca i dla nich. Spano na własnych tobołkach, gdyż nie było żadnego sprzętu.

Anna Kukiz pracowała w charakterze pomocnicy murarza przy budowie elektrowni. Sporządzała zaprawę murarską nosząc ją i cegły wysoko na rusztowania. Była to praca, którą w normalnych warunkach wykonuje mężczyzna. Nie było też pod dostatkiem wody; przywożono ją nieregularnie beczkowitzem i racjonowano. Nie było urządzeń sanitarnych; dla załatwienia potrzeb fizjologicznych trzeba było "iść w step". Posiłki przygotowywano nad ogniskami rozpalanymi w wykopanym w stepie dole a to z uwagi na silne wiatry i częste pożary stepu, które zdarzały się nawet wskutek samozapalenia. By zabezpieczyć się przed pożarem idącym od stepu, osiedle otoczono pasem kilkunastumetrowej szerokości, pozbawionym suchej trawy

(usunięto ją przy pomocy szerokiego pługa). Palono kiziakami, (wysuszone krowie łajno), po które trzeba było chodzić daleko w step. Wybuchła epidemia czerwonki, której ofiarą padł m. in. syn Tadeusz.

W tych warunkach rodzina przeżyła lato i wczesną jesień. O innym rozlokowaniu ludzi zamieszkujących baraki z dykty pomyślano dopiero w październiku, kiedy temperatura na stepie spadła poniżej zera i zaczął padać śnieg. Za pomocą materiałów wybuchowych wykopano doły w przybliżeniu 100 na kilkanaście metrów, głębokie około jednego metra. Nad tymi dołami postawiono "mur" z tzw. samanu (bloki wielkości pustaka wykonane z ziemi zmieszanej z łajnem bydlęcym i wysuszone na słońcu). W takiej ziemiance, pokrytej deskami przysypanymi ziemią, były dwa przeciwległe wejścia (w krótszych ścianach) <sup>(i trzy piece)</sup> (przy wejściach i pośrodku). Wzdłuż długich ścian ustawiono prycze z nieheblowanych desek. Na nich rozmieszczono poszczególne rodziny, jedną obok drugiej; tylko co kilkanaście metrów między pryczami było przejście. Łącznie w ziemiance "mieszkało" ponad 50 rodzin. Wody nadal nie było, w zimie nie dowożono jej; uzyskiwano ją ze śniegu, którego nie brakowało. Nieraz napadało go tyle, że ziemiankę musiano odkopywać a czasem kopać korytarz do osiedla, bowiem ziemianki usytuowane były poza jego obrębem. Ponieważ do ziemianki nie doprowadzono wody, otrzymywano ją ze śniegu a ten czerpano z otoczenia, gdzie także załatwiano potrzeby fizjologiczne. W tych warunkach nie było dziwne, że wybuchła epidemia duru brzuszego, której ofiarą znowu padł syn. Choroba miała przebieg wyjątkowo ciężki. Lekarka opiekująca się dzieckiem nie dawała żadnej nadziei i przygotowywała matkę na najgorsze. Lecz młody organizm pokonał chorobę, ale nie prędko, bo dopiero po kilku miesiącach wrócił do zdrowia.

W zimie Anna Kukiz została skierowana do kopania rowów wodocią-

gowych około 15 km od osiedla. Zmarzniętą ziemię trzeba było kopnąć na głębokość 3 m. Pracowała po 10 - 12 godzin dziennie. Otrzymywane za tę ciężką pracę wynagrodzenie nie wystarczało na zapewnienie wyżywienia rodziny. Trzeba było sprzedawać resztę z niewielu zabranych z Kraju rzeczy, by odsunąć widmo głodu. Raz tylko i to po wielu staraniach udało się rodzinie z Dębowicy wysłać 10-cio kilogramową paczkę żywnościową. Potem wysłano stamtąd jeszcze paczkę z najbardziej potrzebną ciepłą odzieżą; następna paczka żywnościowa "zaginęła" a reklamacja nie dała wyniku.

W roku 1942 Anna Kukiz wraz z innymi rodzinami - z powodu braku zatrudnienia na CES-ie - zmuszona była przenieść się do Majkainu, osady powstałej przy kopalni<sup>trudy</sup> złota. Pracowała w niej w charakterze ładowacza. Była to praca bardzo ciężka, praca której mógł sprostać tylko silny mężczyzna. Wykonywała ją prawie przez dwa lata. Dopiero wypadek, jakiemu uległa w kopalni w czasie pchania wypełnionego rudą wagoniku, umożliwił zmianę rodzaju zatrudnienia. Wypełniony rudą wagonik zerwał wystające z nasypu szyny i wraz z nimi i pchającą go Anną Kukiz runął w dół. Doszło do urazu nogi z następową utratą IV palca u lewej stopy. Od tego czasu Anna Kukiz pracowała w kopalnianej stołówce jako pomocnica kucharki. Fakt ten zmienił zasadniczo "poziom" życia rodziny, zniknęło widmo głodu. Także dzięki temu, że od jakiegoś czasu Kukizowie mieszkali w jednej izbie z deportowaną z okolic Oszmiany rodziną Szarafanowiczów, której jedna z córek pracowała w piekarni. Obie rodziny uzupełniały sobie "zaopatrzenie". Jeszcze dziś nie pisze się o tym łatwo, nie trudno bowiem domyśleć się, jak to "zaopatrzenie" realizowano i z jakim związane to było ryzykiem, kiedy np. za kradzież deski otrzymało się co najmniej rok więzienia.

Córka Janina, mimo iż nie była jeszcze pełnoletnią, także mu-

siała pracować. Na CES-ie przy wyrobie samanu a potem w Kirzawodzie, zwanym też Kirpicznaja przy wyrobie cegieł; w Majkainie w spółdzielni produkującej walonki (w artielu "Krasnyj Szwielnik"). W ostatnim roku pobytu na zesłaniu w zakładzie fryzjerskim jako sprzątaczką a zarazem uczennicą zawodu.

Syn Tadeusz spełniał rolę "zaopatrzeniowca": już wczesnym rankiem, często o 4-5 godzinie, stawał w kolejce po chleb i co tam jeszcze było "do dostania" (zwykle niewiele lub nic). Jak tylko to było możliwe, chodził do szkoły. Początkowo rosyjskiej, potem - w okresie po nawiązaniu przez Sowiety stosunków dyplomatycznych z rządem gen. Sikorskiego - do polskiej. Po ich zerwaniu znowu do rosyjskiej. Ta "rwana" nauka spowodowała, że opuszczając ZSRR kończył zaledwie piątą klasę. Nie ułatwiały nauki także trapiące go częste i ciężkie choroby: dwukrotnie zapalenie płuc, rumień guzowaty i dur plamisty, zawleczony do Majkainu przez Czeczeńców i Inguszków, deportowanych tu z Pogórza Kaukazkiego przez reżim stalinowski.

5 maja 1946 r. nadszedł dzień powrotu z zesłania. Zanim jednak sowieckie władze wydały karty ewakuacyjne, żądały udowodnienia posiadania polskiego obywatelstwa (!) przez okazanie polskich dowodów tożsamości a kiedy ich ktoś nie miał zadowalano się, na szczęście, <sup>czymś</sup> innym np. receptą wystawioną na własne nazwisko jeszcze przed wkroczeniem Sowietów.

Ocalałych po sześcioletniej zsyłce wieziono do Pawłodaru ciężarówkami samochodami a potem promem. Część deportowanych, niestety, nie doczekała tej chwili, co najmniej jedna czwarta została na majkaińskim cmentarzu, zmarła z głodu i chorób zakaźnych. Kłopotów z bagażem nie było, wracało się bowiem w łachmanach a rodzinny "dobrytek" mieścił się przeważnie w worku czy walizce.

Na bocznym torze stacji kolejowej w Pawłodarze przedstawiciel sowieckich władz zarządził odwszawianie i oświadczył, że jeśli u kogoś <sup>znajdzie</sup> ~~znajdzie~~ wszy, to osoba ta zostanie zatrzymana i nie pojedzie do Polski... Ta "sanitarna akcja" polegała na tym, że ludziom polecono pójść w step - kobietom i dziewczynkom w jedną stronę a chłopcom i nielicznym mężczyznom w drugą. Tam, w obawie przed pozostaniem na zesłaniu, dokładnie przejrzano swoje łachmany i nawzajem przeszukano włosy niszcząc insekty.

W drodze powrotnej przez Omsk, Czelabińsk, Moskwę i Mińsk Białoruski, na większych stacjach kolejowych prowadzono wszystkich do "bani" (łaźni) a łachmany poddawano dezynsekcji. Dzięki temu do Polski zesłańcy wrócili wolni od wszy. W kraju transport jechał przez Warszawę, Poznań i Gniezno do woj. szczecińskiego. W Gnieźnie rodzina Kukizów z kilkoma innymi odłączyła się od transportu. Anna Kukiz pragnęła bowiem połączyć się z Tomaszewskimi, którzy uciekając przed banderowskimi pogromami, wyjechali do Polski centralnej. Poszukiwanie ich trochę trwało, tak że dopiero 29 czerwca obie rodziny ponownie się połączyły. Niestety, nie wszyscy. Nie wrócił z sowieckiego więzienia Marian Kukiz.

Początki życia w nowej Polsce, w nowym miejscu też nie były łatwe, ale to już całkiem inna historia.

Opracował Tadeusz Kukiz. 1993 r.

---

\* Opracowane częściowo na podstawie relacji Anny Kukiz i Janiny Łazaruk (z domu Kukiz), spisanych przez Jana Tomaszewskiego w: "Rodzina Marcina i Tekli Tomaszewskich z Dębownicy". Mps. Kraków - Prudnik - Brzeg 1984.

Patrz też: Henryk Staniuk "Ród Tomaszewskich". Semper Fidelis ~~1990~~ 1990, nr 6, str. 19-23.



PS od autora:

Przeczytałem powyższy tekst i widzę, że nie oddaje on tego, co z tych lat we mnie zostało i tkwi jak zadra. Dodam więc jeszcze jeden akapit, bez pewności zresztą, że potrafię w nim przekazać to, co najważniejsze.

Gdybym miał w telegraficznym skrócie ~~wpisać~~<sup>napisać</sup>, co mi się kojarzy z sześćioletnią zsyłką na Syberię - bo przecież północno-wschodni Kazachstan ~~to~~ pod względem historycznym i klimatycznym <sup>jest</sup> Syberią - sprowadziłoby się <sup>(to)</sup> do takich słów: głód, przejmujący mróz, wiatry często tak silne, że zmuszały do marszu w pochyleniu prawie do 45 stopni i burze śnieżne zwane buranami. A latem skwar, przed którym niema gdzie się ukryć - step i pustkowie... I życie w prymitywnych warunkach... Poczucie wielkiej krzywdy... Beznadzieja...

PS 2: Przez ponad pięćdziesiąt lat los Ojca był nieznany. Dopiero po zmianach politycznych w Polsce w 1989 r. można było rozpocząć poszukiwania podając dane personalne i okoliczności aresztowania - nie narażając się na szykany. Nawet chcąc podjąć studia trzeba było zatajać fakt, że ojciec był funkcjonariuszem policji.

Tak się złożyło, że 26 czerwca 1992 r. po moim powrocie <sup>z</sup> grupą członków Dolnośląskiej Rodziny Katyńskiej - z tygodniowego pobytu w Rosji, którego celem było upamiętnienie miejsc kaźni polskich policjantów (Ostaszków - Twer - Miednoje), zastałem w domu pismo rosyjskiego Czerwonego Krzyża i Półksiężycy (z sowieckimi emblematami!) Oto jego treść:

" ZSRR

Komitet Wykonawczy (odznaczony) orderem Lenina

Związku Towarzystw

Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężycy

Moskwa, Kuznieckij Most, D. 18-7

---

Zawiadamiamy, że Kukiz Marian syn Pawła, ur. 1897r., aresztowany przez Zarząd NKWD województwa lwowskiego i oskarżony o (prowadzenie) antysowieckiej agitacji i kontrrewolucyjnej propagandy, 26 czerwca 1941r. został skazany na najwyższy wymiar kary. Wyrok został wykonany tego samego dnia.

Nie jest możliwe ustalenie miejsca, gdzie został pochowany. Rodzinie zmarłego przekazujemy serdeczne wyrazy współczucia.

Z poważaniem  
Naczelnik Wydziału Poszukiwań

Ł. N. Jelisiejewa"

---

Podczas pobytu w Twerze możliwe było nawiązanie kontaktów z przedstawicielami tamtejszego "Memoriału". Jeden z nich obiecał poczynić starania, by ustalić losy Mariana Kukiza (w tym czasie były one jeszcze rodzinie nie znane). Obietnicy dotrzymał nadsyłając w styczniu 1993 r. kserokopię pisma (także z sowieckimi emblematami!) o następującym brzmieniu:

"Prokuratura  
woj. lwowskiego

ob. Kukiz Tadeusz Marianowicz

30 listopada 1992 r.  
Nr 13 /8210 - 92

Zawiadamiam, że Wasz ojciec Kukiz Marian Pawłowicz, ur. w 1897 r.,  
10 lutego 1940 r. został aresztowany przez NKWD woj. lwowskiego i  
26 czerwca 1941 r. zginął w więzieniu m. Lwowa.

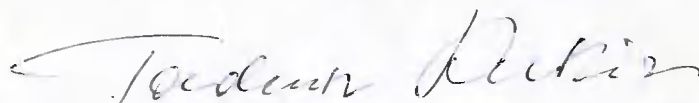
Na podstawie rozdz. I ustawy USRR z 17 kwietnia 1991 r. "O rehabilitacji ofiar represji politycznych na Ukrainie" - został zrehabilitowany.

Zast. woj. prokuratora Z. D. Kotyk"

---

\*\* Nieścisłe - jest to data pierwszego "przesłuchania" ale <sup>(widocznie)</sup> już wówczas postanowiono Ojca aresztować. Nastąpiło to jednak 10 kwietnia 1940 r.

Tak oto po ponad pięćdziesięciu latach losy mego Ojca Mariana Kukiza zostały wyjaśnione. Okazało się, iż stojąc na straży ładu i porządku we własnym państwie stał się wrogiem Związku Radzieckiego i został przez "sprawiedliwy" sowiecki sąd (?) - bez rozprawy (!) - skazany i tego samego dnia zgładzony. A przekładając to na ludzki język: zabity w czasie znanych mordów NKWD na obywatelach polskich osadzonych w więzieniach Lwowa i innych miejscowości na Kresach. W równie "prosty" sposób został "zrehabilitowany"...



Uwaga.

Tekst niniejszy jest nieco rozszerzoną wersją relacji sporządzonej przeze mnie dla p. Teofila Mikulskiego z Wrocławia opracowującego deportacje do obwodów: akmolińskiego i pawłodarskiego. Kopię natomiast przekazałem p. Dariuszowi Cherubinowi z Warszawy. Obaj są przedstawicielami Archiwum Wschodniego.

Tadeusz Kukiz

49-100 Niemodlin

Wojska Polskiego 8/4